

235789

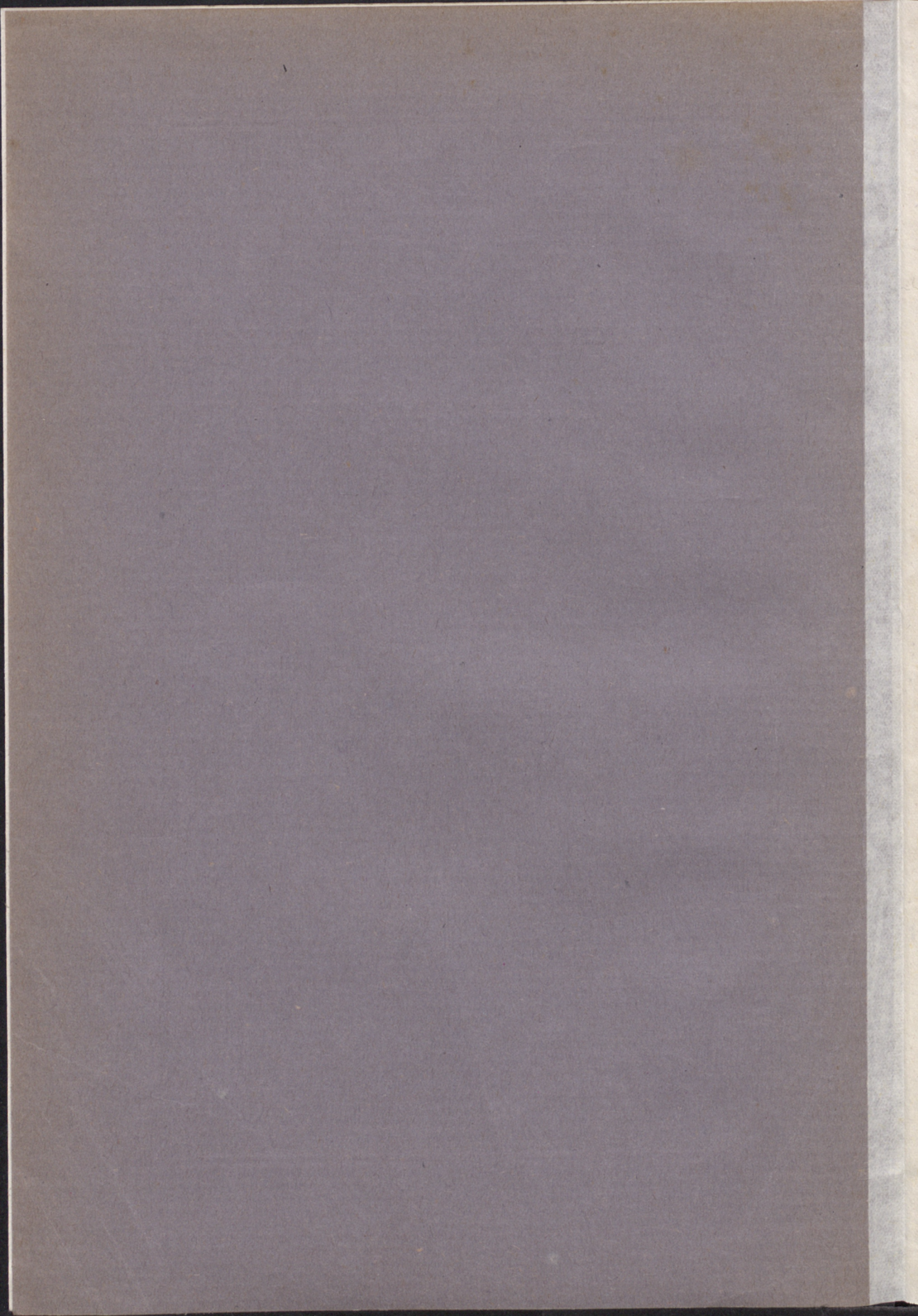
STANISŁAW ŁEMPICKI

KAZIMIERZ MORAWSKI

JAKO BADACZ ODRODZENIA W POLSCE



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1926



Dr. Ing. Włodzisław
K. Włodzisławski
z wyrazami serdeczności
27/V 1925
Włodzisławski

KAZIMIERZ MORAWSKI
JAKO BADACZ ODRODZENIA W POLSCE

235 789

7 85705

STANISŁAW ŁEMPICKI

KAZIMIERZ MORAWSKI

JAKO BADACZ ODRODZENIA W POLSCE

ODCZYT NA UROCZYSTEJ AKADEMJI ŻAŁOBNEJ KU CZCI ŚP. KAZ. MORAWSKIEGO,
W DNIU 20 LUTEGO 1926 R., W SALI KOPERNIKA W UNIWERSYTECIE LWOWSKIM



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1926

OSOBNIE ODBICIE Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. XL.

235789



Z DRUKARNI ZAKŁADU NAR. IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO

„Od życia trudu i od życia bólów
Zwróćcie myśl waszą na przeszłości tonie,
Pójdźcie w krainę dawnych chwał i królów,
Na których skroni gwiazda życia płonie.
Przed tą przeszłością, dziwnej pełną mowy,
Skłońcie dziś serca i pochylcie głowy.

.

Dzisiaj ponad wieki i krzyże i złomy
Duchy narodu wysławim przewodnie,
I pójdziem społem w świetlane gdzieś domy,
Kędy królowie oświaty pochodnię
Zażęgli jasną, by była promieniem
Światła i ciepła, pragnących ochłoda,
I chlebem głodnych i dróg objawieniem,
Które z Egiptu udręczeń wywiodą,
Aby krzepiła serce narodu bicia,
Jawiąc mu sztukę życia i... odżycia¹⁾.

W tych strofach wiersza uroczystego, napisanego przez Kazim. Morawskiego na 500-ny jubileusz Uniwersytetu Krakowskiego — mieści się poetyckie wyjaśnienie faktu, dlaczego młody filolog klasyczny, wykształcony w ścisłej, erudycyjnej szkole niemieckiej, mający już za sobą kilka prac specjalnych, wziął się w latach 1882—3, w 30 roku życia, do badań nad humanizmem polskim, nad dziejami naszej kultury umysłowej

¹⁾ K. Morawski. Wiersze i proza, Kraków 1901, str. 81 i 83. („W 500-tną rocznicę“).

w najświetniejszej jej epoce. Nie pociągnęły go w tym kierunku jedynie naturalne pokrewieństwa humanizmu z starożytnością i filologią klasyczną. Przywarł Morawski całą duszą do epoki Odrodzenia w Polsce, gdyż widział w niej ucieleśnienie wielkich, niepożytych sił fizycznych i duchowych narodu, widział w niej takie moce i blaski, które dla Polaka w niewoli mogły być ukrzepieniem wiary w siebie i otuchy na niedalekie zmartwychwstanie.

Nie jest to tylko jakieś przypuszczenie, więcej lub mniej prawdopodobne.

W przedmowach do wszystkich większych dzieł Morawskiego, które składają się na jego *credo* jako pisarza-obywatela, moment ten jest stale jak najsilniej, jak najgoręcej zaakcentowany. Już w r. 1883, kreśląc program przyszłych badań nad humanizmem polskim, tak pisał u końca wywodów: „Z takiego zajęcia się XVI wiekiem z pewnością tylko dobre skutki dla społeczeństwa wynikną. Bo jeżeli literatura XIX w. krzepi nas i podnosi wśród smutków obecnej chwili, to z pewnością piśmiennictwo złotego wieku, lepiej poznane, dzielnie tamtej wtórować będzie. Romantycy sami siedzieli *super flumina Babilonis*, i przynoszą nam przeważnie pociechę; w piśmiennictwie XVI w. znać pełny oddech wielkiego narodu, ma ono często polor europejski, prawie kosmopolityczny, ale często i pewność, świadomość, że porusza sprawy ogólnościatowe. Wniknięcie w ten świat, nie dosyć znany, napełnia dumą serce każdego Polaka“¹⁾. Jeszcze wyraźniej wypowiedział Morawski tę swoją wiarę w przedmowie do I-szej części pracy o A. P. Nideckim, wydanej w roku następnym (1884). Nie tylko miłość prawdy i nauki wieść nas powinna do badań nad Odrodzeniem w Polsce, ale i względ praktyczny. „Jeżeli świetność romantycznej epoki“ — czytamy tam — „jest dla nas poniekąd rękojmnią, że naród, co takie wydał owoce, ma jeszcze obfity zasób sił żywotnych i zmarnieć nie może, to badania nad XV i XVI w. roztoczą przed nami całą bujność ówczesną naszej kultury, całą wielkość naszego narodu w tych odległych czasach,

¹⁾ Z powodu Jubileuszu Kochanowskiego. Nasze zadania względem literatury polskiej XVI wieku. *Przegląd Polski*, Rok XVIII, tom I, str. 10.

pomnożą niejako ten kapitał żelazny, od przeszłości przekazany, który nam upaść na duchu nie pozwala i każe spodziewać się. Nie dosyć, że tak było w rzeczywistości, świadomość tej minionej wielkości powinna stać się żywą w społeczeństwie, przejść w jego krew i w jego żyły¹⁾. Ten sam strzelisty ton zabrzmi również po latach niemal 20-tu, gdy znakomity profesor Szkoły Jagiellońskiej składać będzie *Almae Matri* dar jubileuszowy: Historję Uniwersytetu. Wyzna wtedy Morawski, że „myśl o przeszłości i terażniejszości“ ożywiła tę jego księgę i jej autora, wypowie swoje gorące przekonanie, że ze źródeł tej przeszłości bije niejedna nauka dla czasów obecnych, bije moc krzepiąca i uzdrawiająca, — a zakończy życzeniem Wawrzyńca Medyceusza, wyrzeczonem w r. 1472 do uniwersytetu w Pizie, aby ta nauka, to światło i ciepło, płynące z kulturalnych czynów dawnych wieków, było dla pokolenia współczesnego: *solatium veteris amissae libertatis*“.²⁾

Uchwyciwszy w ten sposób macierzystą ideę, a zarazem ideę-przewodniczkę całej pracy Kaz. Morawskiego nad dziejami dawnej kultury polskiej, a humanizmu w szczególności, — zapytać się godzi, skąd ta idea wzięła swój początek, a później swoją siłę i wytrwałość; czy wykwitła ona samorzutnie w niepospolitej duszy Morawskiego, czy też na jej narodziny i późniejszy tak niewzruszony jej rozwój oddziaływały również jakieś wpływy postronne? Posłuchajmy w tym względzie znowu wyznania samego pisarza:

„Kiedy Józef Szujski na 7 dni przed śmiercią czuł zgon zbliżający się niechybnie“, — oto słowa przedmowy do „Nideckiego“ — „rozpacz nim targąła na myśl, że opuścić mu przyjdzie pracę jego ukochaną (nad historją oświaty polskiej i uniwersytetu jagiell.) i ostatnimi błyskami swego genjuszu rozświecał jeszcze w rozmowie odległe te czasy. W chwili takiego ożywienia powiedział mi znacząco: zajmuj się tylko ludźmi XVI wieku, bo w nich siła i życie!“³⁾

¹⁾ Zob. K. Morawski. Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła. Wyd. II., Kraków 1892. str. II—III. (cytat z wydania I-go z r. 1884).

²⁾ Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900, T. I. str. I—II i XII.

³⁾ Morawski. A. P. Nidecki, j. w., str. II (przedmowa).

W tej znamiennej rozmowie przy łożu śmierci znakomitego historyka otrzymał Morawski jakby pomazanie na dalszą drogę pracy, tutaj przeszedł w niego duch Szujskiego, tu umocniła się jego własna wiara, jego własne, uprzednie przeświadczenie o ogólnonarodowej, leczniczej i zbawczej wartości badań nad Odrodzeniem. Nie znam bliżej stosunków młodego Morawskiego ze Szujskim, nie wykluczam jednak możliwości, że w ogóle pod wpływem wielkiego historyka-myśliciela zwrócił się uzdolniony filolog do humanizmu polskiego, do historii naszej kultury umysłowej i uniwersytetu krakowskiego. W każdym razie odtąd, od zgonu Szujskiego, uważa się Morawski, w tej dziedzinie badań, za niegodnego wprawdzie, ale pełnego wyznawstwa, ucznia i kontynuatora marzeń i zamysłów zmarłego uczonego. Drogi, wytyczone przez Szujskiego w jego niepospolitym, syntetycznym szkicu o „*Odrodzeniu i reformacji w Polsce*“, stały się, naturalnie z pewnymi modyfikacjami, drogami jego entuzjastycznego następcy. Słowa Szujskiego przypominają się Morawskiemu często, miłość dla mistrza dodaje mu bodźców do pracy¹⁾. „Myśl o tym wielkim zmarłym nie opuszczała piszącego nigdy“ — wyznaje jeszcze w r. 1900 — nawet wobec 500-nej rocznicy uniwersytetu nie blednie postać tego nauczyciela narodu, który krótkim swym życiem wiele czasów wypełnił, tyle natchnął myśli i pracy“²⁾.

Jeszcze na jedno warto zwrócić uwagę. Tworząc swe dzieła czy studja z przeszłości kultury polskiej, doznawał Morawski podniecia i z innej strony. Pozostawał w kręgu tych samych oddziaływań uczuciowych i nastrojowych, co Szujski. Do poetycznej duszy jego przemawiała żywo potężna zaduma krakowskiego mauzoleum pamiątek; stawszy się raz krakowianinem, nie potrafił wielkopolanin Morawski wydobyć się już nigdy z pod czaru Wawelu, grobów królewskich i świątyń, prastarych kolegów i księżnic uniwersyteckich; cała przeszłość świetna stolicy królewskiej wstawała przed jego umysłem i opowiadała swoje dzieje, pełne blasku, ruchu i siły. Sam przyznaje się do tego niejednokrotnie³⁾. Na tem tle na-

¹⁾ A. P. Nidecki, j. w., str. II.

²⁾ *Historja Uniwersytetu Jagiell.*, t. I, str. VIII.

³⁾ Np. *Historja Uniwersytetu*, t. I, str. XI. „A prócz podniecia, idących od ludzi, jakże tu nie wspomnieć ciągłej wymowy dostojnego mia-

stąpiło też jego zbliżenie się do Matejki, głębokie zrozumienie ducha tego wielkiego *pictor totius reipublicae*, jak go Morawski nazywa ¹⁾). Było między nimi trzema: Szujskim, Matejką i Morawskim, mocne pokrewieństwo duchowe, wszyscy trzech w zaklętym uroku Krakowa czerpali natchnienie do wskrzeszenia wspaniałej przeszłości na pociechę i otuchę teraźniejszości. Nic charakterystyczniejszego pod tym względem, jak mowa Morawskiego z r. 1896, na wieczorze urządzonym na dochód domu Matejki. Jest tu zestawienie Szujskiego z Matejką, tych dwóch duchów, które nosiły na sobie piętno równego smutku i równych pragnień, są gorące słowa uwielbienia dla artysty - wodza, co „w dniach najwyższego utrapienia przyniósł narodowi z Kanaan pęki winogrodu i różdżki nadziei“, a „po atrjach polskich porozwieszał *imagines maiorum*“, które patrzyć miały na postęпки potomnych i przypominać im dawną wielkość ²⁾).

Gdybyśmy chcieli wytyczyć linię duchów, na której umieścić należy Kaz. Morawskiego, to — w związku z tem, co wyżej powiedziałem — zadzierżgnąć-by ją należało jeszcze w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej, postawić u jej początków Ambr. Grabowskiego, Łętowskiego, Muczkowskiego, Edmunda Wasilewskiego, pociągnąć tę linię poprzez marzenia i wysiłki Szujskiego i Matejki, skończyć na piewcy „Kazimierza Wielkiego“ i „Akropolidy“ krakowskiej, Stanisławie Wyspiańskim. W rzędzie tych pogrobowców - budzieli, między dwoma ostatnimi, stoi Kazim. Morawski, wskrzesiciel najświetniejszych okresów kultury polskiej na tle królewskiego Krakowa.

Pracę swoją nad humanizmem rozpoczął Morawski w latach 80-tych XIX w. Znęciły go przedewszystkiem dwie postaci: zapomniany w Polsce, znakomity filolog XVI w., Andrzej Patrycy Nidecki i największy poeta polsk. Odrodzenia, Kochanowski. Pogodną, renesansową postać dra Patrycego dojrzał

sta, które tysiącznemi głosami, gmachami i pamiątkami szepce o swej świętej przeszłości, chowa w sobie tyle skarbów i wielkich umarłych, których twarze, wyrzeźbione w kamieniu, patrzą z zadumą na nędzę dzisiejszego otoczenia, a błogosławić się zdają wszelkiej miłości, co z nich się poczęła i z uszanowaniem do ich postaci się zbliża“.

¹⁾ Wiersze i proza, j. w., str. 123 (Mowa na wieczorze... na dochód domu Matejski, 24/II 1896).

²⁾ Wiersze i proza, str. 121 i 123.

na obrazie Matejki „Rzeczpospolita Babińska“¹⁾, Kochanowskiego przypominał zbliżający się 300-ny jubileusz zgonu poety. Nie umiał jednak Morawski ograniczać się tylko do poszczególnych ludzi i odcinków epoki. Odrazu wkroczył śmiało w całą epokę, przystąpił do badania źródłowego i do gromadzenia bogatych materiałów. Wykształcony w dobrej szkole, wiedział, że bez poznania całości, ewolucji prądów i dążeń, próżno kuścić się o trafność częściowych przedstawień. Zresztą wcześniej już myślał o większych pracach.

W latach 1882 i 1883 pojawiają się pierwsze artykuły Morawskiego. W *Ateneum* warszawskiem drukuje się niewielki szkic p. t. *Kilka słów o „Satyrze“ Kochanowskiego*²⁾, w którym autor ustala charakter tego utworu, jako aktualnej, propagandowej broszury polit. i wykazuje jego pokrewieństwo z ideami podkanclerzego Myszkowskiego. To prymicie literackie znakomitego później pisarza — w dziedzinie polonistyki.

Niebawem w lecie 1883 r., występuje Morawski z artykułem programowym, p. t. *„Nasze zadania względem literatury polskiej XVI wieku (Z powodu jubileuszu Kochanowskiego)“*³⁾. Autor uważa tu jeszcze za stosowne (tak samo i w innej pracy już z r. 1887)⁴⁾ usprawiedliwiać się z tego, że zabiera się do rzeczy nieswoich, do których „fachowe patenta go nie uprawniają“. Zaznacza jednak, że właśnie jako filolog musi głos zabrać, gdyż naszym badaniom nad historją literatury, zwłaszcza XVI w., brak niestety filologicznej dokładności; przesycone są one poglądami ogólnymi, wątpliwą historjozofją, wyrazami podziwu dla ówczesnych pisarzy, „ale o ich rozwoju, studjach, okolicznościach, w których wzrosli, wpływach klasycznych i wpływach humanizmu, którym ulegali, strasznie tam cicho i głucho“. Wytyka tu autor wiele powtarzań i gołosłownych liczmanów; twierdzi śmiało, że od czasów Wiszniewskiego i Jochera historia literatury polskiej pod względem ścisłości i metody cofnęła się nawet; stawia za przykład skrupulatność Niemców, a chwalać kilka szczegółowych, nowszych studjów

¹⁾ A. P. Nidecki, wyd. II, str. III.

²⁾ *Ateneum*, Rok VII, 1882, str. 354—357.

³⁾ *Przegląd Polski*, Roczn. XVIII, t. I, str. 3—10.

⁴⁾ Z dworu Zygmunta Starego *Przegląd Polski*, Roczn. XXI, t. IV, str. 202.

polskich, zachęca przedewszystkiem nauczycieli gimnazjalnych do kontynuowania takich monografij. Następuje cały szereg postulatów: Morawski domaga się „porządnych wydań“ autorów polskich i łacińskich, zwłaszcza wydań zbiorowych, propaguje myśl wydawania *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum*, podjętą przez Akademię Umiejętn., żąda dalszej publikacji źródeł do historii Uniwersytetu krakowskiego, wykazując na przykładach ich ważność, zwraca uwagę na kwestję mecenatu, zarówno mieszczańskiego, jak i mecenatu wielmożów duchownych i świeckich, szczególnie takich osobistości, jak Tomicki, Maciejowski, Myszkowski, Tarnowski, Zamoyski, projektuje wydanie korespondencji naszych humanistów itd. Szczególniejsze znaczenie przywiązuje do opracowania postaci Filipa Kallimacha. Zamyka rzecz swoją uwagami, nieprzestarałami do dzisiaj, o lekceważeniu przez historyków źródeł literackich, i wzajemnie o zbywaniu przez literatów (historyków piśmiennictwa) tła historycznego, gdy tymczasem „stosunek obu tych dziedzin powinien być ścisłym, jedna strona powinna zabarwiać drugą i zlewać się na jednolitą, a z pewnością barwniejszą niż po dziś dzień całość“¹⁾. Jak dalece słuszne były uwagi i żądania Morawskiego, wypowiedziane w wspomnianym artykule, dowodzi fakt, że wiele z nich zostało z czasem istotnie zrealizowanych, inne weszły niejako w kanon późniejszych postulatów zjazdowych, niestety do dnia dzisiejszego zupełnie lub w znacznej mierze niewprowadzonych w życie.

Referat Morawskiego był jednak zarazem jakby wytyczną pracy i dla niego samego. Opracowanie monograficzne najwybitniejszych humanistów a obok tego szczegółowe studia i przyczynki źródłowe, wyświetlające recepcję i rozwój humanizmu w Polsce — oto zadania, jakie postawił sobie na najbliższą przyszłość. Rok 1884, przynosi I-szą część monografji o *Andrzeju Patrycyu Nideckim*, doprowadzoną do r. 1572, (do śmierci Zygma. Augusta), opracowaną wzorowo, osnutą na bogatych, żmudnie odnajdywanych źródłach rękopiśmiennych i drukowanych. Z działu studjów i przyczynków, drukuje „Przegląd Polski“, z początkiem 1884 r., pracę Morawskiego pt. *Z dziejów Odrodzenia w Polsce*¹⁾, złożoną z uwag wstępnych

¹⁾ *Przegląd Polski*, Roc. XVIII, t. I, str. 10.

²⁾ *Przegląd Polski*, Roc. XVIII, t. III, str. 71—103.

i z 3 szkiców: 1. Anglik w Polsce (o działalności Leonarda Coxa, prof. krakow. i jego mowie pochwalnej na cześć uniwersytetu), 2. Grecyzna w krakowskim uniwersytecie (Jerzy Liban z Lignicy i jego poprzednicy) i 3) Rodzina Bonerów i humanizm (o najwybitniejszych mecenasach mieszczańskich z 1-szej połowy XVI w.). Te trzy artykuły, dotyczące tematów charakterystycznych, poruszonych tylko zlekka przez Szujskiego, przynoszą wiele szczegółów nowych, interesujących, a wskazują, że autor w badaniach swoich wstąpił już na własne drogi, że nie trudno mu o przyczynki bardzo wartościowe. Przejdźmy odrazu do dalszych pozycji o podobnym charakterze. Morawski rozczytuje się w źródłach uniwersyteckich; owocem poszukiwań w matrykule szkoły jagiellońskiej jest w tym samym roku 1884 artykuł p. t. „*Wiadomość o towarzyszach Kochanowskiego w Uniwersytecie jagiellońskim*“¹⁾, w którym wydobyto szereg nazwisk późniejszych humanistów; widać, jak badacz wnika w atmosferę, poznaje ludzi i stosunki. Rok jubileuszowy Kochanowskiego każe Morawskiemu zwracać się przedewszystkiem myślą ku wielkiemu poecie. Wychodząc od „Fraszek“, „Pieśni“ i innych utworów Kochanowskiego, traktowanych jako źródło do historii kultury, kreśli autor w piątkowym zeszycie „Przeglądu Polskiego“ piękny szkic p. t. *Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta*²⁾; bujny pęk światła pada tutaj na osobistość ostatniego Jagiellona, na dwór królewski, kancelarję i sekretarjat, na mecenasowską działalność biskupa Padniewskiego, na całe to grono „dobrych towarzyszków“, którym Kochanowski tyle miłych chwil i wspomnień zawdzięczał.

Te pierwsze szkice i artykuły Morawskiego z lat 1882 do 1884 noszą już na sobie wszystkie cechy jego późniejszych prac historyczno-kulturalnych o Polsce.

Wyszedł Morawski w badaniach swoich od okresu najświetniejszego, najpełniejszego, od czasów Zygmunta Augusta, Nideckiego i Kochanowskiego; blask europejski tego momentu dziejowego pociągał go najbardziej. Badania szły jednak na całej przestrzeni epoki Odrodzenia, autor rozpierał się śmiało, zdobywał naprzód i wstecz coraz nowe zasoby

¹⁾ *Przegląd Polski*, Roczn. XVIII, t. IV, str. 552—556.

²⁾ *Przegląd Polski*, Roczn. XIX, t. I, str. 247—279.

wiedzy i orientacji. W r. 1887 daje już dowód dokładnej znajomości czasów Zygmunta I, ogłaszając w *Przeglądzie Polskim* pracę p. t. „Z dworu Zygmunta Starego“¹⁾. Nie szczegóły to już, jak w szkicach i notatkach „Z dziejów Odrodzenia“, ale śmiało rysami, treściwymi skrótami nakreślony obraz obyczajów i kultury umysłowej tego okresu, przedewszystkiem dworu Zygmunta I i Bony, oraz życia na tym dworze: ludzi wielkich i małych, mecenasów i klientów, objawów literackich i artystycznych, związków z zagranicą i t. d. Postać Andrzeja Krzyckiego, poety-dworaka, świetnego kortexana epoki, skupia tutaj na sobie w pierwszym rzędzie uwagę badacza. Rozczytywał się już w nim Morawski, analizował jego spuściznę literacką, doskonale zwierciadło czasu i ludzi; w roku następnym ukazało się krytyczne wydanie *Andreae Cricii Carmina* w opracowaniu Morawskiego, jako 3-ci tom *Corpus antiquiss. poetarum Poloniae latinorum*²⁾, opatrzone w cały aparat filologiczno-naukowy; mimo najnowszych uzupełnień i glos prof. Ganszyńca³⁾, zaprzeczyć się nie da, że edycja Krzyckiego, owoc rzetelnej wiedzy i pracy, stała na poziomie podobnych wydawnictw zagranicznych. W r. 1889 wprowadza Morawski zagadnienia humanizmu polskiego na teren nauki europejskiej. Stara się zainteresować naukę zagraniczną najciekawszymi szczegółami, stara się wskazać niepospolite objawy kultury polskiej w tym czasie i związki jej z Europą. Publikuje więc w wiedeńskiej Akademii Umiejętności „*Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen*“⁴⁾, w których omawia dwie sprawy: 1) działalność polską Jana Sylwiusza Siculusa Amata, włoskiego prawnikaromanisty, b. profesora wiedeńskiego, później krakowskiego, ulubieńca Bony i wpływowego wychowawcy Zyg. Augusta i 2) kwestję powoływania do Polski Filipa Melanchtona przez Krzyckiego w r. 1530. W tym samym roku pojawia się w francuskim *Bulletin Akademii Krakowskiej* streszczenie referatu

¹⁾ *Przegląd Polski*, Roczn. XXI, tom IV (1887), str. 201—221 i 531—554.

²⁾ Cracoviae, 1888, str. LXIII + 302.

³⁾ Ganszyniec Ryszard: Criciana, *Pamiętnik Literacki* (Lwów), R. XX (1923), str. 160—169 i R. XXI (1924/25), str. 203—205.

⁴⁾ *Sitzungsberichte der philosoph.-histor. Classe der Kais. Akademie der Wissenschaften*, 118 Band (1889), str. 1—26. (1. Johannes Sylvius Amatus 2. Die Berufung Melanchton's nach Polen).

Morawskiego „*O początkach studjów greckich na uniwersytecie krakowskim w XVI w.*“¹⁾; autor wydobywa w nim zasługę dwóch Włochów, wspomnianego Sylwjusza Amata i Constanza Claritti de' Cancellieri z Bolonji oraz biskupa płockiego, Erazma Ciołka, jako pierwszych propagatorów hellenizmu na polskim gruncie, i to działających w związku nie z kim innym, jak ze słynnym wydawcą-drukarzem i hellenofilem włoskim, Aldem Manucjuszem; w ten sposób dawny szkic (z r. 1883) o greczyźnie w uniwersytecie krakowskim²⁾ otrzymuje tutaj swój rozdział pierwszy, wstępny, którego dotąd brakowało. Do tej samej kategorii przyczynków, przeznaczonych nie tylko dla Polaków, należy również późniejszy, z r. 1897, artykuł w niemieckich Sprawozdaniach Akademii krakowskiej o początkach studjum prawa rzymskiego w Polsce³⁾, gdzie wskazano także na połączone usiłowania polskich mecenasów-biskupów i obcych profesorów, zmierzające do ułatwienia recepcji *iuris Romani* na naszym gruncie szkolnym.

Do r. 1890 zajmuje się Morawski kulturą umysłową dawnej Polski wprawdzie stale, nie poświęca jej jednak całej swej uwagi; rozpoczęta w r. 1884, monografia o Nideckim spoczywa przez szereg lat odłogiem, autor nie porywa się na większe prace, wybłyskując tylko od czasu do czasu jakimś cennym, niewielkiem studjum lub interesującymi przyczynkami. Absorbują go równocześnie badania ściśle z zakresu filologii klasycznej. Jest on w tym pierwszym okresie (1882—1890) przede wszystkim twórcą niezrównanych do dzisiaj szkiców swoich z dziejów humanizmu polskiego.

Dziesięciolecie od 1891 do 1900, to dopiero okres bujny głównego żniwa. Pojawiają się w tym czasie trzy najważniejsze dzieła Morawskiego, dotyczące Odrodzenia w Polsce. W r. 1892, ukazuje się obszerna, kompletna (w 2 częściach) monografia

¹⁾ *Bulletin International de l'Acad. des sciences de Cracovie*, 1889, XX. „L'introduction des études grecques à l'Université de Cracovie dans les premières années du XVI-e siècle“.

²⁾ zob. *Przegląd Polski*, R. XVIII, t. III, str. 83—88 („Greczyzna w krakowskim Uniwersytecie“).

³⁾ *Bulletin International (Anzeiger)*, 1898, str. 224—225. („Über die Anfänge des Studiums des römischen Rechtes an der Jagellonischen Universität“).

o Andrzeju Patrycy Nideckim¹⁾. Nie dziw, że filologa interesowali w pierwszym rzędzie filologowie znakomici i nauczyciele filologii; to też po pracy o Nideckim, zasłużonym wydawcy „Fragmentów Cycerońskich“, przysłała kolej na monografię o Jakóbie Górskim²⁾, wybitnym profesorze i rektorze Uniw. krakow. z 2-giej połowy XVI w., humaniście, retorze-cyceronjaninie i pedagogu, którego dysputa z Benedyktem Herbestem o perjody cycerońskie była ciekawym objawem renesansowego turnieju literackiego na ziemi polskiej. Wreszcie rok 1900, 500-tna rocznica odnowienia Uniwersytetu krakowskiego przez Jagiełłę, przyniosła nauce polskiej największe, najdonioślejsze dzieło Morawskiego z zakresu dziejów kultury polskiej, 2-tomową historję Uniwersytetu Jagiellońskiego, obejmującą najświetniejsze czasy jego rozwoju i działania: średnie wieki i Odrodzenie ze wstępem o Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego³⁾.

W ostatnich dwudziestu kilku latach swego życia zajmował się Morawski przeszłością kultury polskiej i humanizmem — stosunkowo mało. Oddany był pracom innym, głównie z dziedziny filologii klasycznej: uważał za swój obowiązek, jako profesor tego przedmiotu, napisanie dziejów literatury rzymskiej, której był świetnym znawcą i entuzjastycznym miłośnikiem.

¹⁾ *Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła.* Kraków. Akad. Umiej. 1892, str. X + 402 (część I-sza w wydaniu drugim, część II-ga świeżo dodana). Na uwagę zasługują wyznania Morawskiego, zawarte w przedmowie do tego dzieła, a dotyczące powrotu autora do dawnej pracy o Nideckim, przerwanej w r. 1884. Morawski wyznaje, że bał się zrazu tego odświeżania starego swego tematu, umysł miał zaprzątnięty czem innym. „Kiedym jednak powrócił do tych ludzi XVI w.“ — spowiada się przed czytelnikiem — „odrazu poznałem w nich „dawne serca bicie“, a po części i w sobie, praca ta stała się dla mnie probierzem dawnych zapałów i źródłem nowych radości, że te zapały jeszcze nie wygasły. Pokazało mi się raz jeszcze, że mimo wszelkich smutków, które człowiek napotyka na drodze, w zajęciu się historją naszą jest zawsze pewny środek odmłodzenia swych uczuć i swych miłości, potrzebnych, jak oddech, do życia“. A zatem jeszcze jedno wyznanie, stwierdzające ów witalny, odradzający wpływ badań nad złotą epoką naszej kultury i umysłowości!...

²⁾ *Jakóba Górskiego życie i pisma w Rozpr. wydz. filolog. Akad. Um.* og. zb. tom 17, Kraków 1893, str. 246—282. Przedruk w zbiorze szkiców pt. „*Czasy Zygmuntofskie na tle prądów Odrodzenia*“. Warsz. 1922, str. 112—152.

³⁾ *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego, Średnie wieki i Odrodzenie.* Kraków 1900, t. I. str. XVIII + 467, t. II. str. XV + 472.

Nie porzucił jednak nigdy w zupełności tak ukochanego w latach młodych i męskich pola badań nad humanizmem i oświatą Zygmuntofskiej epoki. W r. 1922 zebrał, uporządkował, częściowo uzupełnił pomniejszych prace swoje, ogłaszane niegdyś w „Przeglądzie Polskim“ i „Ateneum“, i wraz z pracą o Gófskim opublikował je w zbiorowym tomie p. t. *Czasy Zygmuntofskie na tle prądów Odrodzenia*¹⁾; w następnym zaś roku wystąpił z ostatnią pracą swoją z tej dziedziny p. t.: *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*²⁾, w której zajął się ważnym i interesującym problemem nacjonalizowania się piśmiennictwa polskiego pod względem szaty językowej, traktując to zagadnienie porównawczo, na tle współczesnych dążeń francuskich i włoskich. Ta walka o wyzwolenie literatury polskiej z pęt łaciny ukazana jest przez Morawskiego w ewolucyjnym swoim pochodzie, zilustrowana mnóstwem faktów i szczegółów, świadczących dowodnie, że autor tej pracy był wszechstronnym znawcą dawnego naszego piśmiennictwa.

Tak mniej więcej przedstawiałby się dorobek piśmienniczy Kazimierza Morawskiego w zakresie dziejów kultury i piśmiennictwa polskiego. Za szczupłe są ramy niniejszej charakterystyki, aby można tu dać wyczerpującą jego ocenę. Obok prac większych z *Historją Uniwersytetu Jagiellońskiego* na czele, znachodzi się w tym dorobku szereg szkiców i przyczynków. Pod względem czasowym, obejmują prace Morawskiego wielki obszar dwóch i pół stuleci, od Kazimierza Wielkiego niemal po koniec XVI w.

Nazwaliśmy Morawskiego w tytule tego artykułu „badaczem Odrodzenia polskiego“, gdyż wielki prąd humanizmu renesansowego, idący z starożytnej Italji na zdobycie Europy, tworzący wszędzie nową epokę w dziejach życia i kultury, epokę Odrodzenia nauk, literatury, sztuki i oświaty — był zawsze najistotniejszym przedmiotem zainteresowań Morawskiego. Powie ktoś, że jako historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego zajął się przeciw Morawski i średniowiecznymi dziejami

¹⁾ Warszawa 1922, „Biblioteka Polska“, str. 162. Zbiór obejmuje: 1) Mieszczanństwo krakowskie w epoce wczesnego Odrodzenia (dawnie szkice: „Z dziejów Odrodzenia w Polsce“, w nieco innym układzie), 2) Z dworu Zygmunta Starego, 3) Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta, 4) „Satyr albo dziki mąż“ Jana Kochanowskiego, 5) Jakób Gófski, humanista i apologeta. Przypiski, ilustracje.

²⁾ Kraków, 1923, Spółka Wydawnicza, str. 54.

tej szkoły, że ukazał przed oczyma czytelnika świetny rozkwit scholastyki krakowskiej, jej europejskie poziomy i europejskich przedstawicieli, jej rzetelny wyraz w organizacji studjów i trybu uniwersyteckiego. Morawski wziął na siebie po Szujskim zaszczytny urząd historjografa szkoły jagiellońskiej i z obowiązku dziejopisarza wywiązał się jak najsumienniej. Przedstawił średniowieczne dzieje uniwersytetu, korzystając skrupulatnie a krytycznie z całej literatury przedmiotu. Zainteresowanie jego jest atoli nieodparcie przy humanizmie, to też od samych zaczątków Uczelni krakowskiej śledzi za przejawami tego prądu. Już w 2-giej połowie XIV-go wieku i w pierwszej połowie XV-tego wyczuwa niemal intuicyjnie i z niezwykłą bystrością wydobywa na jaw pierwsze, jakby przedświtowe i świtowe błyski renesansu włoskiego, padające na Polskę i mieniające się tutaj jakimiś przedwczesnymi refleksami na postaciach Kazimierza W., ludzi z jego otoczenia, na postaciach Andegawenów polskich, czy Pawła Włodkowica i innych naszych posłów na sobór konstancki. Z wystąpieniem Oleśnickiego, jako mecenasa, z polskimi Bazylejczykami, z Elgotem, Lasockim, Stan. Ciołkiem i innymi, rozpoczyna autor zupełnie słusznie rozdział p. t. „Nowe prądy“, gdyż wpływy humanizmu renesansowego w najwyższych sferach towarzystwa polskiego stają się w tym okresie coraz silniejsze, utrwalają się coraz bardziej. Zbiera Morawski skrzętnie, z miłością, wszystkie te światła i światelka, szuka ich w korespondencji, w kodeksach *Jagelloneum*, w mecenasowskich czynach, w stosunkach z zagranicą, w wyjazdach Polaków na Południe, wykrywając doskonale tę promienistą linię nowej kultury i nowego obyczaju, która przebijała się konsekwentnie, chociaż z trudem, niemal od soboru w Konstancji, poprzez grube, mocne złoża średniowiecznego światopoglądu i nauczania w Polsce. Wraz z ks. Fijałkiem obwieszcza intronizację humanizmu w Krakowie w manifeście oratorskim mistrza-medyka, Jana z Ludziska z r. 1440. Druga połowa wieku XV., zwłaszcza trzy ostatnie jego dziesiątki, — to już dla Morawskiego okres rozkwitania w Polsce nowych prądów, wpływów najpiękniejszego, najczystszego humanizmu florenckiego (z Kallimachem jako chorażym), o czym np. nasi historycy literatury często zapominają. Przyłączają się do niego i wpływy niemieckie, lecz i te czerpią przeważnie z tych samych włoskich źródeł. Przedstawienie tej



pierwszej fazy silnego działania humanizmu na Polskę, trwającej mniej więcej od r. 1470 do 1518 (do przybycia Bony) — jest niezaprzeczoną zasługą Morawskiego. Stosunek uniwersytetu do tego prądu, walki ideowe, toczące się w jego łonie, działalność obcych i swoich, rola poszczególnych profesorów, kół i nastrojów, rozwój nowych rodzajów piśmiennictwa, walka o reformę uniwersytetu, usiłowania biskupów - mecenasów — wszystkie te liczne, istotne szczegóły znalazły w Morawskim najsumienniejszego badacza, nieraz odkrywcę.

Jego „Historja Uniwersytetu Jagiell.“ — to poprostu dzieje polskiej kultury umysłowej w ciągu dwóch stuleci, na przełomie starych i nowych czasów, nakreślone w wielkich liniach, zogniskowane dokoła najwyższej szkoły narodu, to z niepospolitą lotnością badawczej myśli rzucona synteza duchowego życia kulturalnej Polski w tych okresach. Nie tylko szerokie, porównawcze tło dzieła, nie tylko ustępy syntetyczne, ogólne charakterystyki czasów i środowisk, prądów i kierunków, podane tutaj, dosięgają miary najlepszych prób takich w literaturach europejskich. Dzieło błyszczy również krótkimi, przenikliwymi charakterystykami życia uniwersyteckiego, sposobu nauczania i uczenia się, portretami ludzi uczonych i opiekunów nauki, trafnymi sądami o dziełach piśmienniczych.

Księga Morawskiego posiada w sobie moc budzącą, roi się od nowych pomysłów, wskazuje nowe zagadnienia i tematy, zachęca do badań i prac szczegółowych, płodna i owocna pod tym względem, jak mało która inna. Nie dziwne więc, że pociągnęła za sobą szereg studjów i przyczynków innych, młodszych badaczy, dla których była natchnieniem i wzorem.

Podobną miarę oceny można zastosować i do innych większych prac Morawskiego. Czy to w monografji o Nideckim, czy w pracy o Górskim, wszędzie to samo szerokie tło polityczno-kulturalne, to samo łączenie badania źródłowego i filologicznej ścisłości z umiejętnością syntetycznego przedstawiania rzeczy. Idąc od czasów Zygmuntofskich naprzód, upodobał sobie Morawski szczególnie osobę i czasy Stefana Batoiego. „Osobistość tego monarchy tak przykuwa do siebie“ — wyznaje autor — „iż człowiek co chwila przy pracy chciałby wytchnąć przy wielkiej jego postaci, podniecić się obcowaniem z tym prawdziwym pomazańcem Bożym i jednym

z ostatnich w bledniejącym królów szeregu¹⁾. Stąd to część druga monografji o Nideckim przemienia się pod piórem Morawskiego w wszechstronny obraz kierunków duchowych za Batorego, podobnie jak część pierwsza tego dzieła odtworza wyczerpująco późniejsze lata Zygmunta Augusta. W tem tle rozległem, barwnem, zaczepiającem o mnóstwo szczegółów, nie zacierają się jednak bynajmniej postacie głównego bohatera; Nidecki, człowiek i pisarz, staje przed nami jak żywy, z całą swoją działalnością i zasługą naukową.

Także praca o Górskim umieszcza tego wybitnego uczonego i apologetę na tle dziejów uniwersytetu, walk umysłowych i religijnych w latach 1554—1585, przemieniając się znowu w obszerny rozdział z dziejów oświaty i umysłowości w Polsce.

W stosunku do tych prac większych, w których Morawski pisze *de facto* historję kultury umysłowej w Polsce XV i XVI wieku, zajmują mniejsze jego studja stanowisko odrębne. Postacie ich jest rozmaite. Obok drobnych przyczynków, znajdujemy wśród nich opracowania pewnych ważnych, specjalnie zaciekawiających problemów (początki greczyzny w Polsce, recepcja prawa rzymskiego, mecenat mieszczan, walka o język narodowy itd.), takich problemów, od których pochodzi coś nowego, z któremi wiąże się jakiś przełom w kulturze Polski. Niektóre z tych studjów jak np. „*Walka o język*“ czynią wrażenie istotnego szkicu, przeglądu myśli, notatek i materiałów, z których urósć miała zapewne większa praca. Szczególnie nęci Morawskiego strona obyczajowa, życie ludzi renesansu polskiego, to życie, pełne ziemskich umiłowań, barw różnorodnych, tężyzny fizycznej i intelektualnej. Autor nie może wówczas dość nacieszyć się szczegółami, wypadkami, widzi to wszystko w ruchu i w tym ruchu stawia też przed oczyma czytelnika. Ten element ruchu, ożywiania przeszłości, to szybkie przechodzenie od obrazu do obrazu, od człowieka do człowieka, aby ogarnąć wszystko, co ciekawe, co żywe, — stanowi tajemnicę pisarską Morawskiego i uroku jego szkiców. Zostaje po nich wrażenie czegoś mocnego, pięknego, co przeszło przez naszą wyobraźnię. Badacz naukowy, chcąc z nich korzystać, musi je sobie nieraz spokojnie porządkować.

¹⁾ A. P. Nidecki, j. w., str. VIII.

Z dorobkiem pisarskim Morawskiego w dziedzinie historii humanizmu polskiego, łączy się jeszcze sprawa jego stylu. Morawski uchodził słusznie za jednego z pierwszych stylistów polskich. Formą prac polskich znakomitego uczonego zajmować się tutaj nie będę, chcę tylko zwrócić uwagę na pewną jej — zdaniem mojem — bardzo charakterystyczną cechę. Przy głębszej analizie walorów stylistycznych Morawskiego można się przekonać, że urok stylu tego pisarza nie polega właściwie na jego elementach formalno-językowych, że nie decyduje tu przepych słownictwa czy mistrzostwo składni. Morawski jest niewątpliwie pisarzem jasnym, logicznym, poprawnym, zapatrzonym w klasyczne łacińskie wzory, znawcą języka ojczystego. Powtarza się jednak często, okazuje pewną nonszalancję w doborze wyrażen, nawet usterek stylistycznych niekiedy mu nie brak. Píše szybko, od jednego tchu, nie gładzi zazwyczaj napisanego tekstu. Suggestywne działanie książek Morawskiego polega więc na czemś innym, co nazwałbym wewnętrznym życiem jego stylu, tego stylu utajoną duszą. Morawski wyznaje niejednokrotnie, że pisze swoje dzieła „z miłością“, z miłością dla przeszłości i terażniejszości, z gorącym uczuciem i współczuciem dla tych, co je czytać będą, co z nich czerpać będą życie. „Potrzebna jest miłość w pisaniu o przeszłości“ powiada w przedmowie do „Historji Uniwersytetu“.¹⁾ „Kiedy Odysseus zstąpił do podziemi, natenczas dusze zmarłych przemówiły doń wtedy dopiero, gdy zakosztowały krwi świeżej ofiary. Tak i historyk krwią swego serca, a u nas i łzami piszący skłoni duchy minionych pokoleń do odezwania się i porozumienia z tymi, co są krwią z ich krwi i kością z ich kości“. „Czy rzecz z miłością pisałem?“ pyta nieraz po dokonaniu dzieła — „niech czytelnik osądzi“. „Ta miłość“ — doda zaraz — „w niczem, jak tuszę, nie zabarwiła fałszywie mego przedstawienia“²⁾. Z tem uczuciem garnie się wielki pisarz do postaci Jadwigi, Zygmunatów i Batorego, tem uczuciem związany jest z przeszłością ukochanej Szkoły Jagiellońskiej, tą miłością ogarnia wogóle przedmioty, o których pisze. Ta miłość każe mu wobec przeszłości zajmować stanowisko człowieka żywego. „Kto do naszej przeszłości stosuje za-

¹⁾ „Historja Uniwersytetu Jagiell.“, t. I, str. II.

²⁾ Historja Uniw. Jagiell., t. I, str. II; A. P. Nidecki, j. w., str. VIII.

sadę *de mortuis nil nisi bene*“ — wyznaje w „Nideckim“ — „ten wyrok śmierci pisze i dba o odpoczywanie w pokoju tych, co nie odpoczywać powinni snem martwym, lecz z jednej strony chrzestem zbroic husarskich uskrzydlać dusze dzisiejszych pokoleń, budować cnotą i pchać do cnoty, a z drugiej strony, w gorszych przedstawicielach swoich wić się pod piętnem i sromotą historii, ażby ta sromota wgryzła się w sumienia współczesne i wyczyściła ich kały“¹⁾. To miłujące odnoszenie się do przedmiotu badania i do celu, dla którego się pisze, obdarza wreszcie Morawskiego jakimś olimpijskim poczuciem młodości ducha. „My Polacy starzejemy się może prędzej fizycznie od innych, ale zachowujemy dłużej młodość myśli i uczuć“ — zauważa raz Morawski. I opowiada, jak to wróciwszy do porzuconej pracy o „Nideckim“, odmłodził się w zetknięciu z ukochanym tematem. W obcowaniu z historją — dodaje — jest zawsze pewny środek odmłodzenia swych uczuć i swych miłości, potrzebnych jak oddech do życia“²⁾.

Nie chcę mnożyć wyznań i przykładów. Ta miłość i ta z niej poczęta wieczna młodość myśli i uczuć — jest właśnie owem światłem stylu Morawskiego w najszerszym tego terminu znaczeniu. Światło to sprawia, że książki Morawskiego, nie pysznąc się właściwie frazeologją i pięknościami językowemi, są jakieś jasne i promieniste. Promienistość ta, idąca z duszy pisarza, działa na czytelnika i sprawia istotnie to, czego chce autor: nie tylko uczy rzetelnie, ale także krzepi i odmładza.

Kazimierz Morawski — to jeden z tych uczonych polskich, co mimo całej powagi naukowego badania, umieją pisać z miłością; jeden z tych, co mają jeszcze to poczucie, że książka naukowa (zwłaszcza z dziejów naszych własnych) nie musi być pisana w magicznym alfabecie dla kasty specjalistów, ale że zadaniem jej jest trafić do jak najszerszych warstw inteligentnego ogółu i utrzymywać pilnie ów karmicielski związek, jaki winien istnieć między nauką, solą i chlebem narodu, a tym narodem samym.

¹⁾ A. P. Nidecki, str. VIII—IX.

²⁾ A. P. Nidecki, j. w., str. VII—VIII.



L. 1436/53

Biblioteka Główna UMK



300045008129

